

Chada, To koniec (feat. Sobota)

[Chada:]

Masz tu uliczny hardcore i wiesz co już jest pięść
Możesz nie wierzyć w życie
My nie wierzymy w śmierć
Jak chcesz to leć ponad poziom chodnika
Lecz życzę Ci chłopaku byś ścierwa już nie tykał
Chada, Sobota - spływa po nas krytyka
Od zawsze u dzieciaków i w sercach i głośnikach
Jestem zepsuty potwierdza to liryka
Wyszło na to kochanie że źle wybrałaś typa
Ciągłe oddycham, na życie mam apetyt
A z nami sk**synu, te najlepsze kobiety
One to wiedzą że nawijamy z piekła
I nie chcą liczyć w sentymentach, lecz w centymetrach
Zakańczam spektakl, to ku**a koniec
Pie**ole te docinki i złośliwe ironie
Na mikrofonie wjeżdżamy na twój rejon
Rap dedykuje ludziom, dilerom i złodziejom

Na tych osiedlach ulica zbiera żniwo
To tu mam swoich ludzi co wciąż idą na żywioł
Mówię o typach na których co dzień liczę
Nie jakieś ku**y w stylu "nadstaw drugi policzek"
Prawdziwe życie, nie teatr marionetek
To tu dzieciaki kradną i wachają tą fetę
Otwórz gazetę i uważnie poczytaj
Sporo się o nas dowiesz w policyjnych kronikach
Serdecznie witam, nie pytaj mnie dlaczego
Choć teraz się uśmiecham, wzrok mówi co innego
To ku**a koniec podpalam wszystko w pizdu
Kurtyna prawdy spada, my pełni optymizmu

Idziemy przez te zgliszczka, a moje serce krwawi
Wciąż na krawędzi wojny - mogę przyjść i cię zabić
Bóg błogosławi, my ciągle po swojemu
Nie 99 lecz tysiące problemów

[Sobota:]

Znów uliczny projekt: Sobota, Chada
Dla ciebie to koniec, już pusto sobie gadasz
Jeśli nas nadasz, ku**o ci biada
Upadasz, nigdzie się nie poukładasz
Więc zważ co gadasz koło i komu
Bo psychofana możesz mieć w domu
Będzie żenada i zamiast ci pomóc
To tylko ziomus wpędzi cię do grobu
Rzucam na bit, znowu i znowu
To przysparza mi kolejnych wrogów
Jeden z nałogów, któremu dam upust
Strzelam do twych Bogów, już życiowych trupów
Stuku, puku, akuku zdziwione?
To napad, nie sapać i nie tym tonem
W górę ręce chcę widzieć wszystkie dłonie
Kto nie jest z nami z tym koniec